Cena 12 groszy Wtorek, dnia 9-go września 1924 r. Nr. 118. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Władza a społeczeństwo i prasa.

Mowa P. Wojewody Pom. na konferencji prasowej.

(Dokończenie.)

Pan Minister Spraw Wewn. polecił mi przedłożyć gotowy projekt załatwienia. Po gruntownych studjach przedwstępnych, jakie z polecenia mego przeprowadzono w Województwie zaciągnąłem opinji wszystkich urzędów i władz mi nie podległych. Wszystkie opinje są obszernie opracowane na piśmie i w zasadach są zupełnie zgodne. Projekt wojewódzki zostanie w dniach najbliższych przedłożony p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Była to mozolna robota ale za to jest bardzo gruntowna i niewątpliwie rządowi posłuży jako substrat do dalszych w tej mirze prac. Sprawa zmian granic zostałaby ustawowo załatwiona rozporządzeniem p. Prezydenta Rzplitej.

Podkreślić muszę z najwyższem zadowoleniem, że sprawa rozszerzenia granic Województwa Pomorskiego życzliwie została przyjęta nietylko przez koła urzędowe ale na ogół również **przez opinję publiczną zainteresowanych powiatów województwa Poznańskiego,** co świadczy bardzo dodatnio o zrozumieniu potrzeb państwowych.

Poza wielką pracą przygotowawczą dotyczącą zmiany granic Województwa są w toku i prawie na ukończeniu plany reorganizacji wewnętrznej poszczególnych referatów i Wydziałów. Okazało się to obecnie potrzebnem ze względu na wymogi sprawności i uproszczenia administracji. Gotowa jest instrukcja biurowa dla Urzędu Wojewódzkiego i dla Wydziału I. instancji, opracowana na najlepszych wzorach.

Troską szczególną Województwa jest obecnie praca nad udoskonaleniem samorządów. Pozatem Urząd Wojewódzki w ramach swych kompetencji dążyć będzie do **rozbudowy opieki społecznej, do podniesienia przemysłu, handlu i rolnictwa.**

Koniecznem jest popieranie życia kulturalnego. W związku z tem poczyniłem energiczne zabiegi u rządu o **przywrócenie** dla tutejszego Województwa **urzędu konserwatora,** z uwagi na to, że na Pomorzu jest ogromna liczba zabytków kulturalnych i historycznych.

W dziedzinie konserwacji zabytków rozpoczęto kilka większych robót — w Toruniu wielką pracę nad kościołem św. Jana. Rząd czyni co może i pospieszył z pierwszą pomocą. Oczekuję że i społeczeństwo dla tych spraw będzie miało otwarte serce, bo rząd ze względu na naprawę skarbu nie wszystko sam zrobić może.

Punktem honoru Pomorza musi być stworzenie **Muzeum Krajowego.** Mogę Panom zakomunikować, że w tej sprawie w porozumieniu z samorządem krajowym i miastem Toruniem **czynię odpowiednie zabiegi, które mam nadzieję pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.**

Ludność żali się często na zbyt **powolne załatwianie spraw.**

Mogę oświadczyć, że obecnie prawie zaległości w Urzędzie niema, mimo znacznych redukcji urzędników. Sprawy większe zasadnicze i **wymagające gruntownego zbadania drogą instancji w interesie powagi i gruntowności decyzji nie mogą być nieraz tak szybko załatwiane,** jakby poszczególni zainteresowani **sobie tego życzyli.** Dotyczy to przedewszystkiem spraw samorządowych, dyscyplinarnych i t. p.

Natomiast sądzę, że nie powinno być skarg na załatwianie spraw, z którymi poszczegolni interesenci przychodzą, albowiem w bardzo nagłych wypadkach wszyscy urzędnicy, nie wykluczając panów Naczelników załatwiają sprawy pilne w czasie służbowym urzędując od 8-ej rana począwszy.

Kilka prośb pod koniec.

Młody nasz organizm państwowy musiał sięgnąć po materjał urzędniczy z całej Polski Ludność nasza pomorska może wymagać, aby wszyscy urzędnicy szanowali jej przekonania i zrozumieli jej duszę. Z innej strony proszę ludzi dobrej woli, aby unikali wszystkiego co nazywamy dzielnicowością, **bo Polska jest jedna.**

A teraz mam ostatnią prośbę do Panów. Konstytucja, którą naród sam sobie nadał jest jedną z najbardziej wolnościowych Europy. Z tego wynikają pewne obowiązki, jeżeli wolność nie ma się stać swawolą.

Pragnę przeto zwrócić się do Panów jako tych, którzy są wyrazem opinji publicznej. Działajcie Panowie wszyscy **w kierunku podniesienia autorytetu władz i urzędów.** Wiele dzięki umiarowi i taktowi prasy w tej dziedzinie zostało naprawione, wiele jeszcze jest do zrobienia. Weźcie Panowie przykład ze stosunków francuskich. Jest tam stara demokracja, ale jakim zewnętrznym szacunkiem społeczeństwo otacza władze państwowe, które przecież są wypływem tegoż społeczeństwa.

Przy wszelkiej choćby najbardziej słusznej krytyce pamiętać trzeba, że należy odróżniać **człowieka od jego urzędu.**

Rząd musi przedewszystkiem mieć **swobodę dysponowania według uznania swego i istotnych potrzeb materjałem urzędniczym.** Społeczeństwo zbyt często nie rozumie tych konieczności, przed jakimi rząd staje — zbyt często są interwencje na tem tle, interwencje które nie są słuszne. Zdarzają się wypadki, gdzie poważni skądinąd ludzie ujmują się za osobami, z których usług rząd ani ze względów sprawności urzędu ani ze względów dyscypliny nie może korzystać.

Oczywista, że i publiczność często ma słuszność.

Każdy obywatel **ma prawo żądać od władz, aby były czyste i objektywne,** aby każdemu służyły w ramach ustaw istniejących przepisów — zaś od urzędników państwowych, aby byli **wzorem cnót obywatelskich** i zdala się trzymali od wszelkiej jaskrawej działalności politycznej, bo to w dzisiejszych czasach niepokoi społeczeństwo i wprowadza zamęt w urzędowanie i wewnętrzne stosunki urzędu.

Jak oświadczyłem zaraz przy objęciu urzędowania, jestem wobec mych urzędników niezwykle surowy. **Żądam od każdego wypełnienia obowiązków jak żądam go od samego siebie. Proszę jednak prasę i publiczność, aby zechciała żywić ufność do mych zarządzeń i do postanowień rządu.**

Witając Panów i wyrażając radość, żeście Panowie pospieszyli na to wspólne spotkanie, wierzę, **że sprawa Pomorza przy szczerej i chętnej współpracy nas wszystkich zostanie zrozumiana prez całą Polskę.**

W całem urzędowaniu mojem, we wszystkich moich pracach przyświeca mi i przyśw. będzie jedna myśl, **aby naród cały pojął, co to znaczy mieć dostęp do morza i do szerokiego świata.**

Uważam się za pierwszego strażnika morza polskiego i wiem jakie z tego wynikają obowiązki.

Proszę Panów o pomoc i dobrą radę, kiedy jej będzie potrzeba.

Rząd w trudnych warunkach finansowych nie wszystko może zrobić, **co należałoby zrobić dla Pomorza.**

Wierzę jednak, że i społeczeństwo i wybrańcy jego posłowie i senatorowie Pomorza będą i w izbach ustawodawczych i u rządu orędownikami sprawy pomorskiej. **Bo przyszłość Pomorza, to przyszłość Polski.**

Ta prawda musibyć podstawą naszej pracy.

Komedja hasła: „Swój do swego“.

Pięknie brzmi hasło: Swój do swego. Kochamy je wszyscy — ale nie wszyscy stosujemy się do niego tak, jakby tego wymagało ukochanie owej maksymy. Dzięki temu hasło to stało się pustym dźwiękiem — a wygłaszanie go smutną komedją.

Jeśli konsument obowiązany jest postępować w myśl maksymy:- „Swój do swego“ — niemniej kupiec obowiązany jest kupować swoje towary z fabryk krajowych, o ile dane towary wyrabiane są w Polsce.

Cóż się jednak dzieje? Wiele składów polskich przepełnionych jest towarami zagranicznymi zaś fabryki nasze stają z braku zamówień.

Mamy fabryki czekolady w Bydgoszczy, w Poznaniu, w Krakowie, w Warszawie i t.d., a jednak większość naszych składów słodyczy przepełnionych jest towarem, **sprowadzanym z Niemiec, lub z Gdańska, a w niektórych składach czekolady polskiej wogóle niema.**

Nie inaczej jest z perfumerją, kosmetykami krawatami, kołnierzykami, bielizną.

Interpelowani w tej sprawie kupcy odpowiadają: „Publiczność żąda towarów zagranicznych, więc sprowadzać je musimy. Nie sprowadzę ich ja, to je sprowadzi mój konkurent“.

Kupcy w tym wypadku mają rację. Winni są konsumenci, ale nie zupełnie. Obowiązkiem kupca-obywatela jest objaśniać kupującego, iż lepiej dla kraju będzie, jeśli fabryki nasze zbywać będą więcej towaru, a nastąpi to wówczas, gdy ogół zrozumie konieczność kupowania krajowych wyrobów. Jeżeli społeczeństwo polskie w dalszym ciągu faworyzować będzie towary zagraniczne, a pomagać w tem będą kupcy — przemysł nasz będzie się kurczył coraz bardziej — a liczba bezrobotnych będzie rosła.

Obywatelskim czynem jest odmówić kupna towaru zagranicznego i nie jest obywatelskim czynem sprowadzanie takich towarów z zagranicy, które się w kraju wyrabia.

Jak długo składy nasze zapełnione będą obcym towarem — **tak długo hasło „Swój do swego“ będzie niesmaczną komedją.**

Powrót P. Prezydenta Rzplitej do Warszawy.

WARSZAWA, 8. 9. (PAT)

Na przywitanie Najwyższego Dostojnika Państwa zjawili się dziś rano na dworcu głównym prezes Rady Ministrów i minister skarbu p. Grabski, szef sztabu generalnego gen. Haller oraz gen. Majewski. P. Prezydent w otoczeniu swojej świty i w towarzystwie powracającego wraz z p. Prezydentem ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia, oraz dyrektorów departamentów tegoż ministerstwa, Malangiewicza, Świętochowskiego i Więcławowicza, przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej 30 pp., poczem wsiadłszy do powozu udał się do Belwederu.

Minister Skrzyński kawalerem Legji Honorowej.

GENEWA, 8. 9. (PAT)

Herriot wręczył min. Skrzyńskiemu odznaki wielkiej wstęgi Legji Honorowej.

Przeniesienie stolicy arcybiskupiej z Poznania do Gniezna.

WARSZAWA, 8. 9.

Z Poznania donoszą: W sferach kościelnych obiega pogłoska że arcybiskup poznańsko-gnieźnieński kardynał Dalbor, celem przywrócenia tradycji, zamierza przenieść siedzibę arcybiskupstwa z Poznania do Gniezna.

Zaciekła krytyka niemiecka mowy Mac-Donalda.

BERLIN, 6. 9.

Bardzo ostro rozprawiła się z Mac Donaldem i jego mową nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung“, która oświadcza: Już w 24 godziny po mowie Mac-Donalda stwierdzić musimy, że zbyt życzliwie pertraktowaliśmy jego mowę, przywiązując do niej jakieś znaczenie. Mac-Donald sam zląkł się własnych słów i odwołał je (G. Śląsk). Już to samo powinn wystarczyć, aby Niemcy nie przystąpiły do Ligi. Mac-Donald — kończy dziennik — nie jest bynajmniej człowiekiem szlachetnym i uczciwym, przeciwnie, podstępnym i cierpi na manję wielkości.

Byli - ale niewidzialni.

GDAŃSK, 8. 9. (PAT)

„Gazeta Gdańska“ donosi z Pucka, że flota sowiecka składająca się podobno z trzech eskadr manewrowała w tych dniach na Bałtyku. Stwierdzono, że manewry odbywały się między 5. a 7. bm. w odległości 9 mil morskich na północ od Helu. W dniu 7 bm. po południu flota bolszewicka odpłynęła w kierunku Rygi (potwiedzenia urzędowego od wydziału marynarki tut. komisarjatu nie można było uzyskać. Przyp. PAT).

Polska otrzyma pożyczkę z Francji.

WARSZAWA, 8. 9. (PAT)

W dniu 28-go sierpnia br. premjer francuski Herriot i min. spraw zagranicznych Skrzyński podpisali konwencję o realizacji trzech pierwszych rat 400 miljonowej pożyczki udzielonej Polsce przez Francję.

Czują pismo nosem.

BERLIN, 8. 9. (PAT)

Niemal cała prasa tutejsza z wyjątkiem organów nacjonalistycznych domaga się od rządu, aby zaniechał notyfikacji swojej deklaracji w sprawie odpowiedzialności za wybuch wojny, gdyż okazało się, że krok ten nie przyniesie Niemcom żadnego pożytku, a nawet przeciwnie może mieć katastrofalne następstwa w postaci pogorszenia międzynarodowego położenia Niemiec.

Nasi delegaci mają głos.

GENEWA, 8. 9. (PAT)

Delegacja polska bierze udział w następujących komisjach zgromadzenia Ligi Narodów: w komisji pierwszej (sprawy prawne i konstytucyjne) dyrektor departamentu p. Leon Babiński, wybrany jednocześnie do podkomisji mającej za zadanie zbadać sprawozdanie generalnego sekretarjatu w przedmiocie wzajemnych układów międzynarodowych, dotyczących obrony prawnej ubogich; w komisji drugiej (organizaja techniczna) — komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku p. H. Strassburger i jego zastępca p. dr. Oskar Halewski; w komisji trzeciej (redukcja zbrojeń i sprawy pokrewne) p. min. Aleksander Skrzyński; w komisji czwartej (sprawy budżetowo-finansowe) pos. Jan Modzelewski, w komisji piątej (sprawy społeczne, filantropijne i humanitarne) — delegat rządu do międzynarodowego biura pracy p. inż. Fr. Sokal, który wybrany został na sprawozdawcę prac komisji doradczej, dotyczącej ochrony pracy kobiet i dzieci; w komisji szóstej (sprawy polityczne) — pos. August Zaleski i radca delegacji p. J. Łukasiewicz.

Wiadomości w kilku wierszach.

POZNAŃ, (PAT)

Komendantem obozu warownego w Poznaniu mianowany został z dniem 15 bm. płk. szt. gen. Mieczysław Bukowiecki z Cichowa.

NOWOGRÓDEK, (PAT)

Województwo nowogrodzkie żegnało dziś z żalem ustępującego wojewodę p. Raczkiewicza. Urządzony na pożegnanie wojewody p. Raczkiewicza raut zgromadził przedstawicieli całej ludności bez różnicy wyznania.

Pogłoska, według której Rzesza zrzekła się zamiaru ogłoszenia proklamacji odpowiedzialności za wybuch wojny nie wywołała żadnego zaprzeczenia, lecz nie znajduje także potwierdzenia. Koła niemieckie otrzymały podobno z Berlina wiadomość że postanowienie rządu Rzeszy w tej sprawie zostało odłożone.

GENEWA, A. W.

Po wyjeździe Mac Donalda i Herriota którzy w doskonałych humorach wsiedli do tego samego wagonu, obrady Ligi toczyć się będą głównie w licznych komisjach.

GENEWA, A. W.

Wczoraj Herriot przyjął przedstawicieli prasy polskiej, którym udzielił krótkiego wywiadu. Herriot oświadczył między innymi, że Francja rezerwuje sobie wolną rękę w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

GENEWA, A. W.

Przed opuszczeniem Genewy Herriot miał dłuższą rozmowę z min. Skrzyńskim.

BERLIN, A. W.

Herriot przyjął w Genewie delegację niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

BERLIN, (PAT)

Dziś w nocy zniesiona została granica celna pomiędzy obszarami okupowanymi a resztą Niemiec.

Wiadomości sportowe.

KRAKÓW, 7. 9. (PAT)

D. F. C. — Cracovia 4 : 0.

LWÓW, 7. 9. (PAT)

Pogoń — Czarni 2 : 0.

WIEDEŃ, 7. 9. (PAT)

Wyniki dzisiejszych zawodów piłki nożnej przedstawiają się jak następuje: San Sebastian (Hiszpanja) — Amateure 8 : 2, Vienna — M. T. K. 6 : 4. Simmering — Sportclub 3 : 2, Hakoah—Rapid 7 : 3.

KRAKÓW, 8. 9. (PAT)

Dzisiejsze zawody rewanżowe piłki nożnej między drużyną D F. C. z Pragi a Cracovią zakończyły się wynikiem 3 : 2 (0 : 2). na korzyść D. F. C. Sędziował Rosenfeld z Bielska który swemi rozstrzygnięciami nie zawsze słusznemi, denerwował graczy krakowskich oraz publiczność. Dwie bramki na korzyść Cracovji strzelili Kałuża i Ciszewski.

LWÓW, 8. 9. (PAT)

Zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A między Pogonią a Lechją zakończyły się zwycięstwem Pogoni w stosunku 4 : 0 (2 : 0).

KRAKÓW, 8. 9. (PAT)

Wyścig kolarski na przestrzeni Kraków—Lwów, urządzany co dziesięc lat, począwszy od r. 1894, odbył się po raz czwarty w dniach 6 i 7 bm. O godz. 10-ej wieczorem dnia 6 bm. stanęło do startu we Lwowie 22 zawodników, do mety w określonym czasie t.j co najwyżej 18 godzin przybyło 6 zawodników, trzej przybyli w czasie wyższym od 18 godzin, pozostali zaś nie przyjechali wcale do Krakowa. Pierwszy przybył Krzemiński (olimpijczyk) w czasie 16 godzin i 25 min., drugi Lechnatowicz, trzeci Olesow, czwarty Blicharski, piąty Śliwiński, szósty Kleszczyński. Zły stan dróg bardzo utrudniał jazdę. Krzemiński który przybył pierwszy do mety otrzymał dwie nagrody, pozatem pierwszym sześciu zawodnikom doręczono tarcze pamiątkowe i żetony.

Precz z komunizmem!

BELGRAD, 4 września

(Korespondencja własna)

Stary Pasicz nie traci animuszu.

Po kilku latach nieprzerwanych rządów w Jugosławji, po raz pierwszy tym razem dymisję swego gabinetu wcielił w czyn. Dotychczas wielokrotne dymisje służyły tylko do ewentualnych uwolnień się od ministrów, którzy wieloletniemu premjerowi stawali się zbyteczni. Każdy nowy gabinet miał nieco zmieniony skład, ale wracał przed forum Skupsztiny jako rząd Pasicza. Obecnie — wskutek porozumienia z kroatami stronnictw opozycyjnych — Pasicz znalazł się w mniejszości.

Nowy rząd, w którym najwybitniejszą osobistością jest minister spraw zagranicznych Marinkowicz, nie cieszy się uznaniem Pasicza.

Główny swój atak poprowadził Pasicz oczywiście przeciw stronnictwu Stefana Radicza.

W tych dniach odbył się w Belgradzie olbrzymi zjazd stronnictwa radykałów, na którym Pasicz wygłosił wielką mowę polityczną. „Brońmy się przed komunizmem, którym chce nas zalać Rosja!" — wołał stary mąż stanu. „Partja Radicza — to awangarda tej występnej machinacji! Partja ta, z chwilą gdy jej wódz wstąpił do komunistycznej międzynarodówki, musi być rozwiązana za wszelką cenę!

Jugosławja nie może tolerować komunizmu w swym domu!"

Mowa Pasicza wywołała wielkie wrażenie na obradujących i szeroko jest komentowana w całym kraju. Walka prowadzona na tym gruncie — szczególnie po ostatnich eksperymentach sowieckich w Bułgarji — szybko wzmoże wpływ Pasicza, przywracając mu władzę. Aby ją oprzeć na pewnych podstawach, niezbędne byłoby utworzenie nowej większości parlamentarnej. Aby mógł ją uzyskać Pasicz nie przez targi międzygrupowe, musiałyby być jednak przeprowadzone nowe wybory. Głośno o tym nie mówi się jeszcze, ale w kołach bliskich Pasicza myśl rozwiązania Skupsztiny jest propagowana.

Koła te pragną dla myśli tej pozyskać króla.

Jest to tajemnica, o której wszyscy wiedzą.

Atakując Radicza, Pasicz dobitnie podkreślał, iż agitacja Kroatów jest nieuzasadniona, gdyż posiadają oni wszystkie te same prawa co i inni obywatele Jugosławji — oraz że w swoim czasie Radicz był gwałtownym poplecznikiem polityki Habsburgów, knując zawsze intrygi antyserbskie i antysłowiańskie. Teraz dawny zausznik Habsburgów jest zausznikiem sowietów!!

Precz z komunizmem z naszej Ojczyzny! — woła więc dawny premjer serbski, a dwa tysiące delegatów na kongres jego stronnictwa podchwyciło ten okrzyk, który jak grom rozległ się po sali obrad i napewno podchwycony zostanie przez cały kraj.

Rząd obecny, czując niepewną sytuację wewnętrzną, pragnie wzmóc swój autorytet powodzeniem w polityce zagranicznej. Na porządku dziennym jest dyskutowany już oddawna sojusz obronny z Francją.

Francuski minister pełnomocny w Belgradzie w rozmowie ze mną i paru innymi dziennikarzami oświadczył, iż zasadnicze linje sojuszu zostały już ustalone. Minister de Billy wyjaśniał, iż nie jest to ze strony Francji jakikolwiek pla zaczepny, lecz przeciwnie: Sojusz ma zadanie gwarantowania pokoju na Bałkanach.

Ma on być zawarty na lat pięć i wzorowany będzie na sojuszu Francji z Czechosłowacją. Już podobno zostało ustalone przez ministra Marinkowicza i posła de Billy, że w początku przyszłego miesiąca min. Marinkowicz uda się do Paryża, aby tam z prezydentem Herriot i Doumergue podpisać opracowany sojusz.

Do podpisania tego sojuszu przywiązują w Jugosławji wielkie znaczenie, rozumiejąc iż wzmoże on międzynarodowy wpływ Jugosławji.

Wielce charakterystycznem jest, iż o ile nie nastąpi opóźnienie, to sojusz defensywny Francji i Jugosławji podpisany będzie w momencie, kiedy Liga Narodów radzić ma nad powszechnym rozbrojeniem.

Okazuje się, iż nawet w czasie zupełnego entuzjazmu dla Ligi, kiedy sam Herriot myśli nad podniesieniem jej autorytetu — od dyskusji nad powszechnym rozbrojeniem Francja jako gwarancję bezpieczeństwa woli sojusze obronne.

S. H. S.

Reforma pobierania podatku obrotowego

(b). Jak się dowiadujemy, — rząd nosi się z zamiarem zreformowania pobierania podatku obrotowego, gdyż obecna forma nie odpowiada zarówno płatnikom, jak i władzom skarbowym.

Zamierzona rewizja pobierania tego podatku będzie skierowana w tym kierunku, aby podatek obrotowy nie stał się czynnikiem, wywołującym drożyznę.

Premjer Grabski zajął się osobiście rozwiązaniem tego problemu.

Srebrne dwuzłotówki

Stosownie do umowy, pierwsze transporty monet srebrnych nadesłane będą do Warszawy najpóźniej po upływie 4-ch tygodni od zaakceptowania próbnych egzemplarzy. Ponieważ próbne egzemplarze monet dwuzłotowych srebrnych znajdują się obecnie w drodze, pierwszy transport monet srebrnych nadejdzie do Warszawy w połowie października r. b.

Monety srebrne będą natychmiast puszczone w obieg.

Trzeba raz wreszcie uregulować sprawę nieetatowych kolejarzy

Nie można tysięcy pracowników pozostawiać poza nawiasem prawa

W żadnej innej gałęzi służby państwowej nie istnieje ta „specjalność" co w kolejnictwie — mianowicie pracownicy nieetatowi, albo stali, dziennie płatni. Mają wprawdzie inne dyskaterje pracowników bez etatu, ale są to pracownicy angażowani do

pewnych specjalnych prac .

a więc t. zw. kontraktowi lub czasowi, procent tych pracowników jest jednak minimalny i nie wynosi może nawet 5 na 100.

Na kolei jest inaczej. Są tam bowiem pracownicy

nieetatowi ...

lub stałodzienni, a ponadto kontraktowi i sezonowi względnie czasowi.

Co do pracowników nieetatowych to — jak komunikuje nam Związek zaw. prac. kolejowych — wynoszą oni

więcej aniżeli 50 proc.

ogólnej liczby kolejarzy, a co przytem najciekawsze, to fakt, że do „nieetatowych" należy mnóstwo pracowników, służących na kolei

... *po 10, 15, 20 i więcej lat*, ...

wyszkolonych kolejarzy lub kwalifikowanych rzemieślników, ludzi pełniących

tę samą służbę, ...

co etatowi, na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach.

Ci to właśnie nieetatowi krzywdzeni są na każdym kroku. Pokrzywdzono ich np. w r. ub. — wbrew żądaniu Z. Z. K. — przy uchwalaniu ustawy uposażeniowej, czyniąc ich płace zawisłemi od zwykłego rozporządzenia ministerjalnego; wyłączono ich od dobrodziejstwa sejmowej ustawy emerytalnej..

Obecnie pokrzywdzono ich przy dodatku mieszkaniowym. Dodatek ten został mianowicie wprowadzony przez rząd, na podstawie ustawy uposażeniowej. A ponieważ ustawa ta obejmuje tylko etatowych, przeto o stałodziennych kolejarzach zapomniano. W innych dykasterjach nie czyni to ostatecznie tak wielkiej różnicy, jakkolwiek odmawianie dodatku tym, co dla państwa, choćby czasowo, pracują, nie jest tak bardzo uzasadnione. W kolejnictwie natomiast oznacza to, że

więcej aniżeli połowie kolejarzy,

którzy tę samą dosłownie pełnią służbę co etatowi, dodatku na mieszkanie odmówiono, krok którego żadnymi rzeczowymi względami usprawiedliwić nie można.

Wprawdzie ministerjum kolei nie mogło rozporządzenia rządu na własną rękę rozszerzyć na stałodziennych kolejarzy, ale może i powinno poczynić na Radzie ministrów odpowiednie kroki, by specjalnie w kolejnictwie dodatek mieszkaniowy, w stosownej formie, rozszerzono także na nieetatowych.

W tym też duchu wydział wykonawczy Z. Z. K. wystąpił do ministerjum kolei i spodziewać się należy, że słuszny ten postulat w zupełności zostanie uwzględniony.

SPORT

Dzień emocji kolarskich

Wspaniała „forma" Szymczyka
Niespodziana porażka Langego
Zwycięstwo jeźdźców francuskich

Z zapowiedzianych pięciu jeźdźców zagranicznych ujrzeliśmy wczoraj na torze dynasowskim tylko dwóch francuzów: Rousseau i Perrine. Znakomity holender Meyer, oraz triumfator 50 klm. wyścigu torowego na Olimpjadzie

Willems

przybędą do stolicy dopiero w poniedziałek, aby wziąć udział w dwóch ostatnich dniach tegorocznego sezonu międzynarodowego.

Obaj francuzi, jakkolwiek nie mogą być zaliczeni do extra klasy francuskiej, posiadają zupełnie wystarczające umiejętności, taktyczne i techniczne aby bić naszych najlepszych jeźdźców.

Z tych ostatnich na plan pierwszy wysunął się obecnie jeden z najsympatyczniejszych nietylko kolarzy, ale wogóle sportowców polskich — Szymczyk. Niestety, mimo wieloletniej jazdy i szeregu naprawdę poważnych zwycięstw, jeździec ten przegrywa niezwykle często do słabszej nawet konkurencji, dzięki nieudolnej taktyce swej jazdy. Ten wielki minus Szymczyka był też powodem dwukrotnej porażki, poniesionej wczoraj od Rousseau.

Swego rodzaju sensacja, która ożywiła mocno leniwie wlokący się program, było niespodziane

zwycięstwo Gędziorowskiego .

nad Langem w wyścigu 15 klm. za motorami. W biegu tym, oprócz cyklistów, niezwykle żywy udział brali obaj prowadzący motory (specjalnie wprost po mistrzowsku regulujący szybkość Choiński) i wreszcie same maszyny. Do ostatecznego zwycięstwa Gędziorowskiego przyczynił się bardzo poważnie

historyczny „samowar"

Langego, który właśnie na finishowym okrążeniu powiedział pas i... zgasł.

Poszczególne biegi dały wyniki następujące:

Wyścig „scratch" 1000 mtr. I Finał: 1. Rousseau 13 sek., 2. Szymczyk o 1/4 koła. II. Finał: 1. Perrine 14 sek., 2. Stankiewicz.

Wyścig II klasy 2000 mtr. 1. Materski 2 m. 14 sek., 2. „As", 3. Grygorowicz.

Wyścig III kl. 800 mtr., po przedbiegach: 1. Kowalski 14,6 sek., 2. Michalski W., 3. Michalski H.

Wyścig za motorami 10 klm., 1. Lange za Jankowskim 9 m. 40 sek., 2. Gędziorowski za Choińskim o 100 mtr. w tyle., 3. Turowski.

Wyścig premiowy III kl.: 1. Buller 5 m. 50 sek., 2. Chmiel, 3. Piątkowski.

Wyścig II kl.: 1. Niciński St., 2. Szpadrowski, 3. Oksiutycz.

Wyścig za motorami: 15 klm.: 1. Gędziorowski za Choińskim 14 m. 45 sek. 2. Lange za Jankowskim o 100 mtr.

Wyścig demi - fond 3000 mtr.: 1. Szymczyk 5 m. 4 sek., 2. Rousseau, 3. Grochowski. Pomijając jechanie pięciu polaków na jednego francuza, Szymczyk wygrał wyścig ten bezapelacyjnie i w bardzo pięknym stylu.

Wyścig demi - fond 5000 mtr.: 1. Perrine 7 m. 45 sek., 2. Bartodziejski, 3. Łazarski.

Realizacje pożyczki francuskiej

(b). W ostatnich dniach rząd zrealizował trzy raty pożyczki francuskiej, której ogólna suma wynosi 400 miljonów franków francuskich. Czwarta i ostatnia rata zostanie wpłacona już w najbliższym czasie.



— Znów wygrałem! Najwyraźniej twoja żona mnie zdradza.

Śród futurystów

Anatol Stern: 1) NAGI CZŁOWIEK W ŚRÓDMIEŚCIU (poemat), Warszawa, 1919; 2) FUTURYZJE, Warszawa 1919; 3) GGA, pierwszy polski almanach futurystyczny, 1920; 4) ZIEMIA NA LEWO (np. wespół z B. Jasieńskim), Warszawa, 1924; 5) ANIELSKI CHAM, Warszawa, 1924. Nakł. „Almanacha Nowej Sztuki".

Na początku roku 1922 otrzymałem w dyrekcji teatrów dwie wielkie, dwułokciowe płachty, jaskrawo zadrukowane a opatrzone w nagłówku taką dedykacją: „Uniwersalny podpalacz teatrów — ich twórcy, p. Janowi Lorentowiczowi, — Anatol Stern". Jedna z płacht nosiła tytuł: „Jednodńuwka futurystów", druga zaś: „Nuż w bżuhu". Obie miały już hałaśliwy rozgłos w Warszawie. Od czasu sławnych bajek i wierszy „pacjenta filozofji", Sotera Rozmiara Rozbickiego, który bawił szlachtę po jarmarkach a zatabaczonych panów „radców" po kawiarniach warszawskich, żaden druk polski nie wywołał tyle sensacyjnego śmiechu, co te „noże w brzuchu". Humbug, obmyślony z wyszukaną filuterją, był zuchwały, a nawet dość bezczelny. Zamierzeniom reklamowym tych „manifestów futurystycznych" przyklasnęła bezmyślnie konfiskata urzędowa, jaką je zaszczycono. W prawdach głoszonych narodowi manifest zawierał takie kwiatki: „Będziemy zwozić taczkami z placów, skwerów i ulic nieświeże mumie Mickiewiczów i Słowackich... Czas opróżnić postumenty, oczyścić place, przygotować miejsca tym, którzy idą... Artyści na ulice!... Potop cudowności i niespodzianek. Nonsensy tańczące po ulicach. Sztuka — tłumem. Każdy może być artystą... Przedewszystkiem równouprawnienie w stosunkach erotycznych i rodzinnych... Przekreślamy logikę, jako mieszczańsko-burżuazyjną formę umysłu... Przekreślamy książkę, jako formę dostarczania poezji odbiorcom. Poezja, jako sztuka operująca wartościami artystycznemi, może być oddawana jedynie słowem. Przekreślamy zdanie, jako antypoezyjny dziwoląg. Zdanie jest kompozycją przypadkową, spojoną jedynie słabym klejem drobnomieszczańskiej logiki. Na jego miejsce — skondensowane, ostre i konsekwentne kompozycje słów, nie skrępowane żadnemi prawidłami składni, logiki czy gramatyczności" etc.

Wszystkie te bzdury są niejako rozwinięciem manifestu poprzedniego, ogłoszonego przy almanachu „Gga", w którym autorowie nazywają się „prymitywistami" i wołają „do narodów świata i do Polski": „Cywilizacja, kultura, z ich chorobliwością — na śmietnik. Wybieramy prostotę, ordynarność, wesołość, zdrowie, trywialność, śmiech... Wymiatamy z mętnej karczmy nieskończoności nędzne, histeryczne twory, zwane poetami, przywalone niedosytem, bólem, radością życia, ekstazą, estetyką, natchnieniem, wiecznością" i t. d. Oczywiście, w tem wesołem usiłowaniu „cyrkowego widowiska dla wielkich tłumów" — łatwo bredzić do nieskończoności. Oba manifesty są w gruncie rzeczy nędzną karykaturą podobnych świstków cudzoziemskich, od prototypu Marinettiego aż do tryumfalnych oświadczeń Guillaume'a Apollinaire'a. P. A. Stern zbyt jest inteligentny, aby nie pojmował, że t a k i e programy artystyczne oznaczają jedynie niepomiarkowaną rozpustę języka. Zresztą p. Stern nie odsunął się całkowicie od sztuki p a s e i s t y c z n e j, którą tak hałaśliwie i tak nieszczerze potępiał. Przeciwnie, interesował się bardzo żywo literaturą i sztuką współczesną i napisał o niej szereg interesujących, niemałą kulturą ozdobionych artykułów (np. studja o poetach „Skamandra"). Ale stała się rzecz nieprzewidziana i przykra: manifest, rzucony jako chwilowa, bardzo arogancka, ale i bardzo młodzieńcza „boutade" — zaczął ciążyć nad młodym pisarzem, jako stałe (fałszywie zresztą pojęte) zobowiązanie.

Rozpoczęło się poważniejsze ustalanie teoretyczne swego stosunku do „starej" i „nowej" sztuki. Na czele pierwszego zeszytu miesięcznika „Nowa sztuka" znajdujemy następującą zapowiedź: „Chodzi nam o taką syntezę sztuki, która, wyzwoliwszy się z pęt metafizyczności, wyzbywając się balastu sentymentalności i symboliki, stałaby się wreszcie nadbudową, nie trzymającą się ściśle wzorów rzeczywistości i wystarczającą samej sobie jedynie na podstawie swych walorów: nowych, rozumowo niemożliwych do przedstawienia sobie przenośni i wartości formalnych, bez których istnienie treści empirycznej w dziele sztuki nie byłoby usprawiedliwione. Nie zrywamy jednak, jak to czynią wyznawcy polskiego formizmu, z ideową treścią w sztuce. Światopogląd bowiem, wyznanie wiary artysty jest tem, dzięki czemu staje się dzieło sztuki wszechludzkiem i demokratycznem. Treść owa musi jednak wyzwolić się z szablonu formy i znaleźć w niej ścisły odpowiednik, choćby to doprowadzić miało do nieoczekiwanych ekstrawagancyj". Do tej pory mamy w zapowiedzi estetykę dawnej, „passeistycznej" sztuki. Ale — oto nagle dalszy ciąg programu brzmi tak: „Chodziłoby jednem słowem (??) o przerwanie tam logiczności, przedewszystkiem — zależności, wydających się niezbędnemi samemu rozsądkowi — ale najzupełniej zbytecznych dla nieuprzedzonego intelektu. Musimy w sztuce raz na zawsze skończyć z kwestią żądań, które jej stawia rozsądek, gdyż z natury swej nie obejmuje on zbyt dalekich, wyłamujących się z ogólnych ram, koncepcji". Łatwo spostrzedz, że wniosek ten nie streszcza „jednem słowem" przesłanek z poprzednich wywodów.

Renan, w swych „Dialogach filozoficznych", rzuca taką uwagę: „Zarówno w moralności, jak w sztuce, mówić — nic nie znaczy; ważnym jest czyn jedynie. Idea, ukryta za obrazem Rafaela, małe posiada znaczenie; tylko sam obraz bierze się w rachubę". Wszystkie teorje „nowej sztuki" stawiane przez p. A. Sterna i jego towarzyszów nie mają i s t o t n e g o znaczenia. Świadczyć mogą jedynie o ruchliwości umysłu młodego autora. Ważnem jest jedynie, jak wyglądają momenty twórcze w poezjach p. Sterna. Przeczytałem je s i n e i r a; przeciwnie, z wielką ciekawością. Wynik: zrozumiałem bardzo niewiele, a najczęściej karmiłem się dowolnem zestawieniem wyrazów. Jeżeli p. Stern mógł oznajmić, że „Słowacki jest niezrozumiałym bełkotem", to, oczywiście, wolno powiedzieć mnie, że p. Stern jest bełkotem sztucznym, bo, poza pozornym irracjonalizmem jego obrazów, kryje się raz poraz inteligencja forsownie, niedorzecznie maltretowana.

...Jestem p a s s e i s t ą? — Oczywiście, ale takim, co „żadnego nie klął ruchu", gdy ten wychodził z konieczności duchowych. Stając przed nowem pokoleniem pisarzy, z największym entuzjazmem witam każdy szczery talent, chociażby jego utwory były biegunowo odmienne od tych, które wielbili ludzie mego pokolenia. Ale przecież za kilka lat sam p. Stern wstydzić się będzie, że chciał uczynić „czapkę niewidymkę" z takiego pustego zbioru liter, jak we fragmencie „Ucieczka" z poematu „Muza na czworakach". W wywiadzie dziennikarskim („Sztuka polska na nowych drogach") p. Stern zapewnia: „Posiadamy inną wrażliwość... Właściwie niema poetów niezrozumiałych, jest tylko nierozumiejący czytelnik. Ludzie zbyt prędko zapominają o zarzutach, które spotykały dzisiejszych geniuszów". Nawet i w tem skromnem zapewnieniu jest więcej butnej nonszalancji, niż wiary. Bo znowu powiemy, że p. Stern, uzdolniony teoretyk i krytyk, zbyt jest inteligentny, aby wierzył w racje takich metafor „innej wrażliwości", jak: „jestem cały ogromny, rozkrzyczany odcisk, w który się werznął rozkoszy rozżarzony but"; „dla bogów gwiazdy są srokami, co skrzeczą" i t. d.

Całe szczęście, że talent rozrywa wszelkie więzienia teoryj, nawet tak bałamutnych, jak dopatrywanie się istoty poezji w samym dźwięku wyrazów, niezależnie od sensu, logiki i znaczenia. W „Anielskim chamie" p. Stern już dość mozolnie walczy z nakazami błazeństw futurystycznych. Raz po raz wypada z pod jego pióra strofa żywa i — bardzo p a s s e i s t y c z n a, raz po raz zjawia się obraz prosty i jasny, którego już nie zdoła zniszczyć sztucznie niezgrabna przenośnia. Jeszcze kilka lat a — p. Stern zapomni o swej influency futurystycznej i znajdzie może swą w ł a s n ą treść, która mu da w ł a s n ą formę i pozwoli czynem twórczym stwierdzić: „Ja płonę i świecę i krzyczę krwią, z rozdartej szeroko, ze swej czerwonej głowy i płuc!"...

Jan Lorentowicz.

Aleksy Szorstki i Felicja Trwożliwa

Incydent polsko-węgierski na ulicy Marszałkowskiej

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

— Policja! Ratunku!

Na ulicy Marszałkowskiej róg Alei Jerozolimskiej rozległy się przeraźliwe okrzyki. Jednocześnie z za kiosku gazetowego wyskoczyła jakaś młoda niewiasta i

zaczęła uciekać

w kierunku Mokotowa. Tuż za nią biegł jakiś mężczyzna uzbrojony w rewolwer i wrzeszczał na całe gardło:

— Ej, panna, stój, bo strzelę!

Na ulicy powstało zamieszanie. Uciekająca młódka

skręciła w ulicę

Nowogrodzką, a kawalera zatrzymał policjant.

Niedobraną parę sprowadzono do 11-go komisarjatu. Właścicielem rewolweru okazał się Aleksy T.,

woźny konsulatu

węgierskiego. Jego partnerka podała się za Felcię K., dziewczę lekkomyślne, przytem bojaźliwe i ostrożne.

Z opowieści panny Felci wynika, że p. Aleksy

zaczepił ją

w Alei Jerozolimskiej i zaproponował wspólne spędzenie wieczoru. Okazał się przytem tak szorstki w rozmowie, że dziewczka przestraszyła się i wręcz mu odmówiła.

Dotknięty tem kawaler, sięgnął do kieszeni

po rewolwer

i wycelowawszy do Felci, usiłował skłonić ją do uprzejmości.

O zajściu spisano protokół. Rewolwer uległ konfiskacie.

Dubeltowy romans Leonarda

Zaczął się w aucie, a skończył w komisarjacie

(Telefonem od własnego korespondenta)

Z fachu tapicer a z zamiłowania donżuan, p. Leonard J. (Targowa 82), przechodził ulicą Wspólną i nagle stanął, jak wryty, na widok dwu eleganckich osóbek.

Ponieważ kobietki nie miały srogich wyrazów twarzy, uchylił grzecznie kapelusza, przemówił i po chwili wesoła trójka znalazła się w dorożce samochodowej.

Auto, po obowiązkowym w takich wypadkach spacerze w Alejach, pomknęło na ulicę Fabryczną i zatrzymało się przed domem Nr. 16, gdzie mieści się gniazdko jednej z chwilowych przyjaciółek donżuana — Stasi Hańskiej.

Uprzejma gosposia przygotowała czarną kawę, postawiła na stole butelkę likieru, potem drugą.

Po upływie godziny p. Leonard był już pijany na okrągło. Gdy opuszczał miłe towarzystwo, miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że zauważył brak zegarka i obrączki. Narobił alarmu. Przybiegł policjant i zaprowadził pijaną trójkę do komisarjatu.

Skradzione przedmioty znalazły się niezwłocznie. Stanisława Hańska i jej przyjaciółka Wiera Kudraszewa zostały osadzone w areszcie.

Prochy Leona XIII i polityka

Wedle doniesień rzymskich dzienników ciało

papieża Leona XIII

z podziemi bazyliki św. Piotra na Watykanie przeniesione zostało do kościoła św. Jana na Lateranie. Kościół ten jest najstarszą świątynią rzymską. W r. 1903 wyraził życzenie zmarły papież, aby tam spoczęły jego prochy.

Przeprowadzenie jednak zwłok z jednego końca Rzymu na drugi napotyka na poważne

polityczne trudności.

Wiadomo bowiem, iż każdy papież jest

więźniem Watykanu

i noga jego nie może stanąć na „zagrabionem przez króla włoskiego terytorjum. Ciało papieża spoczęłoby więc na „obcej ziemi".

O przeprowadzeniu prochów Leona XIII do kościoła na Lateranie, była już raz mowa bezpośrednio po jego śmierci. Następca jednak na tronie papieskim Pius X, uznał tę kwestję za nieaktualną i odłożył przenosiny do

sposobniejszej chwili,

jakkolwiek w testamencie najwyraźniej zastrzegł sobie zmarły Leon XIII, iż chce spoczywać na Lateranie, w grobowcu, który za życia jeszcze kazał sobie wybudować. Obecny papież nie widzi żadnych przeszkód, aby zwlekać z wypełnieniem woli swego poprzednika. Niebawem więc odbędzie się uroczysty pogrzeb a rząd włoski zapowiedział swój oficjalny udział.

„To ty bracie? Nie strzelaj"

W ciemności rozległ się trzask repetowanego karabinu

Gospodarz wsi Karczówka powiatu konstantynowskiego, Nestor Demianiuk, wyprowadził swe konie w nocy na łąkę, puścił je, by się pasły, sam zaś, nakrywszy się derką, położył się na murawie.

O godzinie trzeciej obudził go huk wystrzału karabinowego.

Przestraszony strzałem Demianiuk zerwał się na równe nogi i zobaczył uciekającego w ciemnościach mężczyznę. Oprzytomniawszy, w pierwszej chwili przypuszczał, że to strzelili do niego złodzieje, którzy przyszli kraść konie.

Pośpieszył więc na łąkę, gdzie przekonał się, że konie spokojnie się pasą.

Po pewnej chwili z przeciwnej strony zauważył zbliżającą sie sylwetkę mężczyzny z karabinem w ręku. Przyjrzawszy mu się lepiej, poznał swego rodzonego brata Jana Demianiuka.

Widząc, że brat ma jakiś złowrogi płomień w oczach, odezwał się do niego trwożliwym, błagalnym prawie głosem:

— To ty, bracie?

W odpowiedzi usłyszał szczęk repetowanego karabinu.

Nestor Demianiuk, przeczuwając zbrodniczy zamiar brata, bez namysłu rzucił się nań, chwycił za ręce, wyrwał broń i odrzucił ją daleko poza siebie.

Wówczas Jan Demianiuk wydobył z zanadrza nóż i rzucił się ze zwierzęcą nienawiścią na Nestora, zadając mu cięcia w twarz.

Zalany krwią Nestor bronił swego życia zawzięcie. Okazał się, na szczęście, silniejszym, odepchnął Jana, dopadł koni, wskoczył na jednego i począł uciekać.

Tymczasem brat-Kain, dźwignąwszy się z ziemi, a widząc uciekającego Nestora, odszukał karabin i począł słać za zbiegiem kule, które wskutek ciemnej nocy nie były celne.

Powiadomione władze zdołały zbrodniarza ująć i przekazać sądowi.

Podczas opatrunku w ubarniu Nestora znaleziono kilka dziur od kul.

Reflektor doktora F.

O roletach, gimnastyce, pacjentkach i licznych komplikacjach

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

„Express Poranny" opisywał przed kilkoma miesiącami niezwykłe postępki d-ra F., zamieszkałego w narożnej kamienicy przy zbiegu ulic Wielkiej i Złotej.

Lekarz ten miał zwyczaj ukazywania się

zupełnie nago

w otwartem oknie, przyczem wykonywał różne skomplikowane ćwiczenia gimnastyczne, wzbudzając zachwyt wśród sąsiadek z vis-à-vis.

Nie dość na tem. Dr. F. przyjmował wieczorami pacjentki i stosował zabiegi nie mające

nic wspólnego

z medycyną. Nikomu by to nie przeszkadzało, gdyby w czasie tych wizyt zapuszczał rolety. Cóż, kiedy zamiast tego, zapalał elektryczny reflektor lekarski. Wreszcie przebrała się miarka. Pewien ojciec

dorastających córek

i pewien mąż wnieśli skargę.

Sąd pokoju 8-go okręgu skazał właściciela reflektora na 1 i pół miesiąca aresztu.

Straszny połów pod Bielanami

W sieci rybackiej znaleziono zwłoki młodej kobiety

Rybak zamieszkały na Bielanach, p. Jan Kubalski, znalazł w swej sieci zwłoki młodej kobiety, ubranej w kostjum granatowy, bluzkę trikotinową czerwoną, pończochy popielate i lakierki.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Dochodzenie ustaliło, że jest to trup 22-letniej Eugenji Szymborskiej, urzędniczki z Pułtuska, która przed tygodniem skoczyła z mostu Kierbedzia do Wisły.

Śmiertelny dotyk

Padła staruszka rażona prądem elektrycznym

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Zamieszkała w domu Nr. 6 przy ulicy Przyokopowej 64-letnia Helena Rutkowska, ubiegłej nocy wyszła na podwórze. Nad ranem znaleziono trupa.

Przyczyna śmierci jest następująca: Wskutek szalejącej w nocy wichury zerwał się przewodnik elektryczny. Przechodząca kobieta dotknęła się w ciemnościach do zwisającego drutu i została porażona prądem.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński.

Streszczenie początku powieści

Pamiętny lipiec 1920 r. W koszarach na Agrykoli w Warszawie spormowano z ochotników szwadron ułanów. W oddziale tym pod dowództwem porucznika Dziarskiego służy kapral Stanisław Wąsik, przybyły niedawno z frontu z 1-szego szwadronu N-go pułku ułanów.

Szwadron znajdował się w ostrem pogotowiu.

— — — — — —

W czasie tym dostał Stasiek Wąsik list z frontu, od kaprala Dzierżyńskiego, z 2-go plutonu.

List, jak list,.

Skąpe zawierał wiadomości, zaledwie kilka zdań, skreślonych ołówkiem, niewprawną reką.

Ale uderzył Staśka, jak grom, przypisek do tego listu, prawie zamazany, umieszczony na odwrotnej stronie ćwiartki papieru... Nie zauważył go, aż w ostatniej chwili. „Jeżeli te ochotniki rychło nie przyjdą na front — pisał Dzierżyński — już się nie na wiele zdadzą, bo będzie po wszystkiem.."

Jakto, po wszystkiem..! — Jakto?

Poszedł tego wieczoru Wąsik do porucznika Dziarskiego i miał z nim długą rozmowę. Dowiedział się wtedy całej prawdy. Tego, o czem gazety wiedziały, i tego o czem nie wiedziały, albo, choć i wiedziały, to nie pisały...

—Widzicie, Wąsik — mówił do Staśka porucznik Dziarski, przechadzając się po swoim pokoju wielkiemi krokami, — Powierzyłem wam wielką tajemnicę. Wierzę, że potraficie milczeć, dlatego byłem z wami szczery... Nie możemy się łudzić! Jesteśmy o krok od klęski: jeżeli nas ochotnicy zawiodą, wypadnie się poddać! Wojsko jest do cna zmordowane i zniechęcone...

Przystanął i patrzał przez otwarte okno, w noc.

Podjął po chwili:

— Cały sęk jest w tem, że żaden prorok nie potrafi przewidzieć, jak się ci nasi żołnierze będą bili..! Owszem, widzimy ich zapał, szanujemy ich ogień — ale jakąż mamy rękojmię, że ten ogień nie zgaśnie, gdy się zetkną z kolegami na froncie..?

Wąsik milczał.

Porucznik mówił, posępny:

— To, co Wam pisze w dwóch wierszach Wasz kolega, kapral Dzierżyński, dobry, jak mówicie, żołnierz — zgadza się z prawdą. I my o tem wiemy! Tak jest! Front się oddawna kruszył — teraz zaczyna się łamać!

Porucznik Dziarski przeszedł się znowu po pokoju. Stanął przed Staśkiem..

— Sytuacja musi się zdecydować w przeciągu kilku najbliższych tygodni! Albo wóz, albo przewóz... Albo oni, albo my..!

Znów zapanowało milczenie. Odezwał się wreszcie Stasiek, zupełnie ogłuszony temi wiadomościami.

— Widzę, że i pan porucznik zwątpił.

— Nie, nie zwątpiłem — odpowiedział porucznik Dziarski — tylko widzę rzeczy, tak, jak się one przedstawiają naprawdę. A gdy mówię o poddaniu się — (tu zaciął zęby i przełknął coś z trudem) — myślę, że nastąpić ono może, ale nie prędzej, zanim nas, starych żołnierzy, wybiją, co do nogi.. Tak, jak wybili Waszych kolegów z pierwszego szwadronu.

Staśkowi zrobiło się w oczach ciemno. Spojrzał w oczy porucznikowi Dziarskiemu i zapytał, całkiem nieswoim głosem:

— Wy-bi-li... moich kolegów?

— Ano, tak, — Nie wiecie jeszcze?

— Nic...

Wtedy porucznik Dziarski wyjął z kieszeni munduru jakąś kartkę i zaczął z niej czytać nazwiska..

— „W boju 20 lipca, z pierwszego szwadronu N-go pułku ułanów, polegli: dowódca pierwszego plutonu, Kołuba".

— Jezus Marja!

— „Dowódca drugiego plutonu, Janowicz" —

— Janowicz? Porucznik?

— „Szeregowcy"—

I zaczął porucznik Dziarski czytać spis nazwisk poległych ułanów... Boże kochany!

A toż bez mała trzecia część szwadronu poszła do ziemi..!

Zasłonił sobie Stasiek oczy ręką, płacząc serdecznemi łzami..

(d. c. n.)

Pomorze dzięki Dyrekcji Monopolu tytoniowego nie będzie puszczać dymku z papierosa.

Wczoraj wieczorem odbyło się **nadzwyczajne zebranie** pomorskich kupców branży **tytoniowej** — na którem poruszono bardzo piekącą sprawę **braków** pewnych gatunków wyrobów tytoniowych — których nimo **zapotrzebowania** i czynionych starań przez odnośnych kupców — **Dyrekcja Monopolu tytoniowego nie dostarcza.** Kupiectwo żali się że skutkiem **tych braków, spowodowanych nie ich winą — narażeni są na najrozmaitsze zarzuty i podejrzenia o nieuczciwy proceder magazynowania zapasów** — celem uzyskania rzekomo **większych zysków.** Wszelkie bowiem tłomaczenia kupców, że gatunków żądanych **nie otrzymują z magazynów rządowych,** nie znajdują wiary wśród kupujących. Nadto padały ze strony kupców poważne **zarzuty przeciw sposobowi rozdziału wyrobów tytoniowych przez magazyny monopolowe** — które absolutnie nie uznają żądań kupców co do gatunków żądanego wyrobu — a który to gatunek jako **żądany przez klijentelę może liczyć na zbyt.** Jaskrawym tego przykładem jest zamówienie jednego z kupców, który zamówił 1000000 sztuk papierosów średniej sorty — na co otrzymał zawiadomienie, że może otrzymać **tylko 150 tysięcy sztuk żądanego gatunku a resztę t.j. 850 000 sztuk sorty najdroższej t.j. luksusowych,** bez munsztuków, **na które absolutnie niema zbytu.** Wobec takiego przydziału zamówienie swoje kupiec cofnął. Nic więc dziwnego, że wobec takiego **macoszego traktowania kupców a pośrednio i konsumentów.** — ci ostatni pozbawieni są **gatunków** tańszych i tych do jakich są przyzwyczajeni. Czy to nie dzieje się ze **szkodą Skarbu Państ.?**

Owszem! Przez niepokrycie **istniejącego zapotrzebowania** właśnie **tych średnich i tańszych sort Skarb Państwa ponosi nieobliczalne wprost straty.** Straty **są bardzo wielkie** — a to ze względu **na bliskość granicy niemieckiej i Gdańska** — skąd w bardzo wielkich ilościach codziennie **przemycają tytoń po tańszych cenach** nietylko już na Pomorze ale i do b. Kongresówki. Jak wtajemniczeni zapewniają **„szmuglowanego" tytoniu niemieckiego, przedostaje się do Polski dziennie około dwa wagony.** Czy ten niepożądany zalew **tytoniem niemieckim** nie przynosi **Skarbowi Państwa,** wprost **miljonowych strat?** Czy wobec rozgałęzionego **szmuglu,** wobec niedozwolonej konkurencji **Dyrekcja Monopolu tytoniowego** — winna dopuścić do **skarg i utyskiwań kupiectwa i konsumenta?** Czy ta **Dyrekcja** nie powinna każde zapotrzebowanie ze względu **na interes Państwa wykonać wedle życzeń odbiorców?**

To też nic dziwnego, że po ożywionej dyskusji — zebranie mając na względzie, nietylko osobisty interes, ale interes swoich licznych konsumentów — a nadto **interes Skarbu Państwa uchwaliło jednogłośnie wysłać do Dyr. Monopolu tytoniowego w Warszawie następującą depeszę:**

„Mając na względzie katastrofalne położenie, wywołane absolutnym brakiem niezbędnych gatunków wyrobów tytoniowych oraz zapobieżenie gwałtownym skargom konsumentów co bezwarunkowo wpływa na kontrabandę wyrobów gdańskich. — Nadzwyczajne Zebranie pomorskich kupców branży tytoniowej prosi o natychmiastowe wysłanie brakujących sort, wedle zamówienia tutejsz. magazynu".

Oby **Dyrekcja Monopolu tytoniowego** — otrzymaną depeszę nie zechciała traktować jako **„kawałka"** — lecz **zrozumiała szczere intencje tutejszego kupiectwa — a przedewszystkiem interes Państwa.**

Wieści z Grudziądza

Przygotowanie do pierwszej Wystawy Pomorskiej w Grudziądzu w roku 1925.

Dnia 28-go sierpnia b.r. odbyło się na sali posiedzeń Sejmiku Powiatowego w Grudziądzu posiedzenie konstytucyjne komitetu dla działu rolniczego pod przewodnictwem p. starosty Ossowskiego. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele Pom. Izby Rolniczej, przemysłu, ziemiaństwa, producentów rolnych, związków hodowlanych, ogrodnictwa, rybołóstwa i t.p. w liczbie 20 osób.

W przemówieniu swem i powitaniu obecnych, wskazał p. starosta Ossowski na znaczenie i doniosłość, jaką będzie miała wystawa — pierwsza na Pomorzu — dla rolnictwa, hodowli i związanych z nimi czynników — a życząc pomyślności i powodzenia tak organizującym jak i dobru sprawy, przeszedł do porządku dziennego, w którem powzięto szereg ważnych postanowień.

Regulamin przygotowany przez Pom. Izbę Rolniczą został przyjęty po przedyskutowaniu szczegółowem każdego działu; zmieniono jedynie kilka punktów po uzgodnieniu ich z poglądami wszystkich obecnych.

Do ścisłego komitetu rolniczego wybrano:

P. radcę Staśkiewicza — Zawda jaką przewodniczącego, p.p. Chełmickiego — Szosowo szlach. Haertle — Lipieńki, Czypickiego — Przęsławice i Przedstawiciela Pom. Izby Rolniczej jako członków. Pozatem utworzono dla każdego działu podkomisje celem wykonania czynności w ich zakres wchodzących.

Podkomisje składają się z przedstawicieli Izby Rolniczej, Rolnictwa i Związków Hodowlanych.

Na sędziów wybrano przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Pomorskiej Izby Rolniczej oraz wybitnych fachowców ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Podkreślić wypada, iż zainteresowanie się rolnictwa i związanych z nim sfer na wystawę jest bardzo ożywione, to też należy przypuszczać, iż wystawa co do tego działu okaże niewątpliwie wysoki poziom i okazałość eksponatów.

Biuro komitetu dla działu rolniczego utworzone staraniem Pana Starosty Ossowskiego, mieści się przy Wydziale Powiatowym w Grudziądzu gmach Starostwa 1-sze piętro, dokąd należy kierować wszelką korespondencję dotyczącą wystawy w zakres rolnictwa wchodzącą.

Wszelkie ważniejsze czynności i przygotowania komitetu po dawane będą do wiadomości ogółu przez prasę.

Poświęcenie własnej siedziby firmy „Pardon i Kurzawa".

W końcu ubiegłego miesiąca odbyło się poświęcenie nowej własnej siedziby przy Placu 23 Stycznia firmy **„Pardon i Kurzawa".** Firma powstała w r. 1920 i z małych początków dzięki pracowitości i zmysłowi kupieckiemu jej właściciela p. Sylwestra Pardona zalicza się dzisiaj do najpoważniejszych w dziedzinie handlu ziemiopłodami a przoduje bezwzględnie na całem Pomorzu w handlu wełną i jęczmieniem browarowym.

Obrzędu kościelnego dokonał ks. dziekan Dembek. Pan starosta Ossowski podkreślił pracowitość właściciela i jego rzetelną pracę, która mu zjednała zaufanie całego ziemiaństwa a przedewszystkiem powiatu grudziądzkiego. Imieniem Izby Handlowo-Przemysłowej przemawiał jej wiceprezes p. Marchlewski, prezes Związku Pomorskiego Towarzystw Kupieckich. Życzenia ziemiaństwa wypowiedział wicepatron Kółek Rolniczych p. Kulerski ze Skurgiew. Imieniem personelu firmy złożył życzenia jej długoletni prokurzysta p. Sychalski.

Wzruszony do głębi tylu dowodami życzliwości p. Pardon ze łzami w oczach dziękował wszystkim jaknajserdeczniej.

Po części oficjalnej odbył się bankiet, w którym brało udział przeszło 100 osób, przedstawiciele władz, miasta wojska, ziemiaństwa, kupiectwa, sfer robotniczych i prasy.

Z okazji poświęcenia własnego domu ofiarował p. Pardon dla kościoła farnego wspaniały baldachim.

Firma urządza w najbliższym czasie filję w Kowalewie przy torze kolejowym Grudziądz-Jabłonowo.

„SZALONE KOBIETY" W GRUDZIĄDZU!

Pod tymże tytułem wyświetla Dyrekcja Kinoteatru i Variete „Orzeł" w Grudziądzu przy ulicy Wybickiego 19, wielkie arcydzieło filmowe, wytworni „Universal Film Manufacturing Co., New York, dramat erotyczny w 2 serjach a w 11 aktach, rozgrywający się w Monte Carlo, gdzie najświętsi stają się grzesznikami. Wyświetlane są obie serje razem.

Nad wykonaniem filmu pracowało dziesiątki inżynierów, setki architektów tysiące malarzy. Koszt inscenizacji obrazu 1 000 000 dolarów. Reżyserja: Eryka Stroheima.

Prócz tego jako nadprogram przepiękne i nader zajmujące Variete, z udziałem pierwszorzędnych sil artystycznych. Przeróżne akrobatyczno-żonglersko-komiczne sceny wywołują salwy śmiechu wśród licznie zebranej publiczności.

A zatem dziś i dni następne wszyscy spieszą do Kinoteatru „Orzeł".

Nadzwyczajne Walne Zebranie Oficerów Rezerwy P. K. U. Grudziądz.

Dnia 3. bm. o godz. 19 odbyło się w Kasynie Oficerskiem 64 p.p. w Grudziądzu nadzwyczajne Walne Zebranie oficerów rezerwy P. K. U. Grudziądz, na które przybyło 52 oficerów rezerwy.

Jako przedstawiciel ze strony Władz Wojskowych przybył p. pułkownik Aleksandrowicz.

Po ustąpieniu starego Zarządu wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: Mjr. rez. Drouet prezes, — pplk. rez. Piwowarczyk wiceprezes, mjr. rez. Wyrwicz sekretarz, rtm. rez. Kierwiński zast. sekretarza, rtm. rez. Michalski skarbnik, ppor. rez. Maciejewski zast. skarbnika, radni: kpt. rez. dr. Urbański, kpt. rez. Dudzik i por. rez. Bergel — Opala.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: por. rez. Kalwara przewodniczący, rtm. rez. Podhorski, por. rez. Lang, por. rez. E. Kowalski i Urz. wojsk. VIII r. rez. Nafalski.

Sąd Koleżeński członkowie: mjr. rez. dr. Zwierzański przewodniczący, mjr. rez. dr. Titz, por. rez. Krobski, por. rez. Gierszewski i ppor. rez. Czechowski. Zastępcy: ks. kapelan Łukaszkiewicz i por. rez. Szramm.

Adres Koła: Grudziądz ul. ks. Butkiewicza Nr. 3 parter.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: Młody Maharadża.
Nowości: Młody Maharadża.
Palace: Tajemnica żony Naczelnika Policji.

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — **Scenka literacko-artystycz.** — **Humorysta Bronecki,** — **Wodewilistka** — **Zamorska, naśladowca zwierząt Kamiński.**

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSKI